

Zdumiewa nas upór Pana Jezusa, z jakim domaga się od swoich współczesnych rozpoznania w Nim posłańca od Boga. Żeby sobie dobrze zdać sprawę z tej sytuacji, warto wyobrazić sobie, że dzisiaj ktoś przychodzi do nas i domaga się takiej wiary i rozpoznania. Pewnie byśmy go potraktowali jak nawiedzonego. Żydzi w tamtym czasie stali przed podobnym problemem. Niekoniecznie byli oni złymi ludźmi, przewrotnie myślącymi obludnikami, chociaż niejednokrotnie Pan Jezus wielu z nich to wytykał, jednak niewątpliwie brakło im czegoś, co pozwoliłoby rzeczywiście rozpoznać w Nim Kogoś posłanego przez Boga.

Pan Jezus wyraźnie mówi, w czym powinni odnajdować świadectwo o Nim:

Dziela, które Ojciec dał Mi do wykonania; dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał. Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo (J 5,36n).

W życiu duchowym prawdziwą wartość można rozpoznać po owocach, które pojawiają się po czynach i są ich skutkami. Deklaracje, idee, gorliwość, objawy pobożności itd., choćby najbardziej autentycznie przeżywane, są przejawami naszego subiektywnego zaangażowania, ale prawdziwą obiektywną wartość naszej postawy poznać możemy dopiero po owocach.

Za czasów Pana Jezusa, podobnie chyba jak i w naszych czasach, w rozpoznawaniu wartości zwracało się uwagę przede wszystkim na doktrynalną poprawność. Ta jednak zależy od naszego ludzkiego pojmowania i istniejącej interpretacji. W historii ten sposób rozumienia i interpretacji się zmieniał. Dzisiejsza Ewangelia jest dalszym ciągiem konfliktu Jezusa z faryzeuszami po uzdrowieniu paralytyka w szabat. Jest zatem odpowiedzią Pana Jezusa na zarzut, że uzdrawiając w szabat złamał Prawo, a tym samym działał przeciw Bogu. W istocie to nie Prawo ani nakaz uczczenia szabatu zostały przez uzdrowienie złamane, ale panujące wówczas wyobrażenie o sposobie świętowania szabatu było niewłaściwe. W innej sytuacji, także w szabat, Pan Jezus powiedział do Żydów, widząc ich zatwardziałość:

Obludnicy, czyż każdy z was nie odwiązuje w szabat wołu lub osła od żłobu i nie prowadzi, by go napoić? A tej córki Abrahama, którą szatan osiemnaście lat trzymał na uwięzi, nie należało uwolnić od tych więzów w dzień szabatu? (Łk 13,15n).

Nie wystarczy trzymać się zastanych zwyczajów religijnych, aby prawdziwie być wiernym Bogu. Pan Jezus domaga się od nas stałego zakorzenienia w Bogu i nieustannego wysiłku rozpoznawania wartości tego, co spotykamy w życiu, w konfrontacji z Nim samym, a nie jedynie z zastaną tradycją. Taki jest zasadniczy zarzut Pana Jezusa w odniesieniu do Żydów:

Nie macie w sobie miłości Boga. Przyszedłem w imieniu Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie. Gdyby jednak przybył kto inny we własnym imieniu, to byście go przyjęli. Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga? (J 5,42–44).

I rzeczywiście w Nowym Testamencie są wspomniani uzurpatorzy, którzy porwali za sobą czasem nawet spore tłumy, jednak po ich śmierci, wszyscy się rozproszyli. Podobnie się działo w historii: stosunkowo łatwo ludzie dają się porwać jakiejś idei i w jej imię walczyć. A tak trudno przyjąć Tego, kto przyszedł posłany przez Boga! Wynika to z braku autentycznego otwarcia Słowa Boże. Pan Jezus zarzuca to słuchaczom: *Gdybyście jednak uwierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli* (J 5,46). Warunkiem koniecznym odczytania Bożego Słowa jest zrozumienie Jego miłości, która jest zawsze u podstaw Bożego działania. Dlatego miłość Boga jest właściwym nastrojeniem się, dzięki któremu potrafimy rozpoznać, co prawdziwie pochodzi od Niego, a co jest jedynie ludzką interpretacją Bożych słów. Jeżeli ktoś szuka jedynie norm postępowania, dzięki którym uzyskuje podstawę do

uznania siebie za kogoś dobrego, to dla niego wszelkie przejawy miłosierdzia względem grzeszników, stają się nie do przyjęcia, bo są niesprawiedliwością. Uznają bowiem oni, że łaska Boża powinna się należeć jedynie tym, którzy postępują zgodnie z Bożymi nakazami. Taką postawę widzimy w faryzeuszu w świątyni, który się modlił do Boga dziękując Mu, że nie jest grzesznikiem podobnym do innych ludzi, a szczególnie do celnika. Podobnie też myślał starszy syn z przypowieści o miłosiernym ojcu. I do dzisiaj powtarzają się takie postawy i osądy wielu pobożnych ludzi.

Jeżeli jednak wsłuchamy się głębiej w Słowo Boże zobaczymy, że całe działanie Boga jest motywowane Jego miłością. I miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa, jak to pisał św. Paweł (zob. Rz 13,10). Sam Pan Jezus w kontekście szabatu przypomniał faryzeuszom słowa proroka Ozeasza: *Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary* (Mt 12,7; zob. Oz 6,6). I dlatego zrozumienie Bożej miłości jest kluczem do rozumienia Jego Słów.

Tak samo musimy spoglądać na nasze życie i wszystkie doświadczenia. Zawiera się w nich Boża miłość względem nas. Możemy to rozpoznać w naszym sumieniu. I odpowiednio mając już tak wyostrzone „uszy do słuchania” jesteśmy w stanie także rozpoznać to, co pochodzi z Bożego natchnienia, a co jest jedynie ludzkim pomysłem.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu Mojżesz był postawiony przed swoistą próbą. Bóg powiedział do niego: *Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem* (Wj 32,10). Jednak Mojżesz wstawił się za lud prosząc dla niego o miłosierdzie, bo wiedział, że Bóg jest miłosierny i laskawy i że właśnie miłosierdzie jest przez Niego umiłowane i przez nie trzeba widzieć Jego zamiary. I trzeba powiedzieć, że dla nas także Boże miłosierdzie jest jedyną nadzieją na zbawienie. Dlatego też sami musimy się miłosierdzia uczyć i z łagodnością oceniać innych. Tego też od nas żąda Pan Jezus: *Takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą* (Mt 7,2).